

# Jacek Wójcicki

---

## "Początki królów rzymskich" Jana Achacego Kmity przekładem?

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 4, 19-36

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Wójcicki

## ***Początki królów rzymskich Jana Achacego Kmita przekładem?***

**W**znawiany poniżej cykl dziesięciu epigramów należy do gatunku trwale znaczącego swoją obecność w literaturze europejskiej od czasów starożytnych. Początki władców, podobnie jak serie innych postaci zestawianych wedle zasług publicznych i godności cywilnej lub duchownej, przybierały różne kształty: od monostychów poprzez kilkuwiersze aż po obszerne biografie prozą lub mową wiązaną<sup>1</sup>. Wyrastając z korzeni piśmiennictwa czysto użytkowego, stawały się często terenem artystycznych doświadczeń autorów ćwiczących zwięzłość, trafność sformułowań i sugestywność opisu. Czasem też galerie omawianych osób konstruowano stawiając na pierwszym miejscu kryterium wspomnienia osobistego, przez co pełniły rolę już nie tyle mnemotechniczną, co memoratywną<sup>2</sup>.

Generalny mechanizm tworzenia poszczególnych składników takich cyklów mógł być dwojaki. Utwór syntetycznie ogarniał dokonania danej osoby lub okres jej aktywności — dobrej lub złej, ponieważ katalogi nie musiały być wyłącznie panegirykami — środkami słownymi, jeżeli autor przewidywał dla swojego dzieła wyłączny lub dominujący obieg piśmienny. Jednak literacka epigramatyka wywodzi się z rzeczywistości namacalnej, którą wspierała niegdyś tworząc fakty intencjonalnie skierowane ku wielu zmysłom i pośrednicząc

---

<sup>1</sup> Zob. M. Cytowska, *Nowe uwagi o Żywotach królów polskich Klemensa Janickiego*, [w:] *Europejskie związki literatury polskiej*, Warszawa 1969, s. 77–88 (tu zwł. s. 77–80); B. Górską, *Wstęp* do: J. Głuchowski, *Ikones książąt i królów polskich. Reprodukacja fototypiczna wydania z 1605 r.*, opr. B. Górską, Wrocław 1979, s. XI–XV.

<sup>2</sup> Oba nurty twórczości poetyckiej reprezentuje np. Auzoniusz (IV w.), autor zarówno cyklu życiorysów cesarzy (*De XII Caesaribus per Suetonium Tranquillum scriptis*), jak i osobistych, elegijno-epigramatycznych *Parentaliów* o zmarłych krewnych czy też *Commemoratio professorum Burdigalensium*, wspomnień o nauczycielach retoryki i kolegach z Burdigali (dziś Bordeaux). Zob. M. Cytowska, op. cit., s. 80; M. Cytowska, H. Szelest, *Literatura rzymska. Okres cesarstwa*, Warszawa 1992, s. 505–517.

w wywołaniu przeżycia o charakterze zarówno jednostkowym, jak i zbiorowym. Napisy nagrobne sprzyjały indywidualnej refleksji egzystencjalno–eschatologicznej, a genetycznie związane z nimi inskrypcje pomnikowe apelowały do poczucia tożsamości wspólnotowej — w obu przypadkach wespół z wrażeniami plastycznymi, uzyskiwanymi najczęściej środkami architektonicznymi i rzeźbiarskimi. Drugą więc metodą stosowaną przy pisaniu pocztów zasłużonych była emblematyczna korespondencja słowa i plastyki, zazwyczaj zredukowanej z wielkiej skali przestrzennej nekropolii, świątyni czy realnej, nie metaforycznej „galerii portretów” do płaszczyzny kompozycji graficznej na osobnej planszy lub w książce<sup>3</sup>. Czytelnicy i widzowie mogli zatem spotkać utwory już na etapie tworzenia oderwane w zamyśle autora od wizji plastycznej bądź przeciwnie — inspirowane nią. Mogło się jednak zdarzyć, że cykle u zarania czysto „literackie” otrzymywały w druku (lub nawet obiegu rękopiśmiennym) towarzystwo ilustracji, a serie „plastyczne” kursowały wyłącznie jako tekst. Teksty zaś zarówno „słownych”, jak i „wizualnych” utworów bywały najczęściej trzecioosobową relacją lub pierwszoosobową propozycją (rzadziej narracją w drugiej osobie).

Bibliografia Jan Achacego Kmity, którego wymienia karta tytułowa omawianego obecnie dziełka, zawiera dwie serie utworów odnoszących się do postaci ogólnie znanych (*Początki królów rzymskich*, Kraków b. d.; *Żywoty królów polskich*, Kraków, Mik. Szarfenberger, 1591)<sup>4</sup> oraz cykl bardziej „środowiskowy”: *Simbola officialium et officiorum famularumque zuppae Bochnensis...* (Kraków, in off. Sim. Kempinii, 1605), ujęty w łacińskie dwuwiersze rodzaj przewodnika po kopalni soli wraz z elementami jej historii, a także opisaniem urzędników i pracowników żupy<sup>5</sup>. Utwory te nie zawierają ilustracji, należą do „literackiego” nurtu epigramatyki.

Przyjrzyjmy się zasadniczej treści pierwszego z nich, pozostawiając tymczasem poza obserwacją jego kształt wersyfikacyjny i ramę edytorską.

Wiedzę na temat pierwszych władców Rzymu pisarz czerpie, jak przekonuje analiza przywoływanych w wierszach wydarzeń, blisko źródła, czyli *Ab urbe condita* Tytusa Liwiusza. Wprawdzie historyk starożytny sam wielokrotnie zmuszony był zestawiać różne wersje omawianych epizodów i dociekać prawdy w niejasnych etymologiach imion i nazw, ale jego rozstrzygnięcia stały się dla późniejszych czytelników obowiązujące i dopiero wiek XIX potraktował je krytycznie. Stąd dla autora renesansowego historyczność Romulusa i jego

<sup>3</sup> Zob. J. Pelc, *Obraz — słowo — znak. Studium o emblematyce w literaturze staropolskiej*, Wrocław 1973, s. 81–91; J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1990, s. 19. Powstanie *Vitae regum Polonorum* Klemensa Janicjusza badacze łączą z rozbudową zamku w Wiśniczu przez Piotra Kmitę i umieszczeniem w nowej „Kmitówce” galerii portretów królów polskich, do których poeta na zamówienie magnata miałby stworzyć podpisy. Zob. K. Janicki, *Carmina. Dzieła wszystkie*, opr. J. Krókowski, J. Mosdorf, przeł. E. Jędrkiewicz, Wrocław 1966, s. 389.

<sup>4</sup> Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 19, Kraków 1903, s. 325–326, 328; *Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Polonica wieku XVI*, opr. M. Bohonos, Wrocław 1965, s. 354 poz. 1288 (*Początki królów rzymskich*, sygn. XVI. Qu.2630 — unikat), s. 355 poz. 1291 (*Żywoty królów polskich*, sygn. XVI. Qu.2440). Korzystałem z fotokopii *Początków...* Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. BN Fot.4<sup>o</sup>.104.

<sup>5</sup> Zob. K. Estreicher, op. cit., s. 327.

następców stanowi pewnik poza dyskusją. Dzieło Liwiusza mógł poznać w jednym z licznych XVI-wiecznych wydań komentowanych — dodaje bowiem kilka szczegółów spoza jego tekstu — lub w jakimś skrótowym opracowaniu, których potrzebę czuła już starożytna czytająca publiczność<sup>6</sup>. Było ono z pewnością obszerniejsze od używanego powszechnie nie tylko w wiekach średnich, lecz nawet w dwudziestowiecznej dydaktyce *Breviarium ab urbe condita* Eutropiusza<sup>7</sup> (choćby utwór szósty: *III. Tullus Hostilius* układem bardzo przypomina Eutr. I 4). Już w pierwszym utworze cyklu pojawia się nieliviańska wersja pierwszego założenia Miasta przez eponimiczną Romę, córkę króla Laurentum Latynusa<sup>8</sup>. Daje to okazję autorowi do przypisania bohaterce dumnych słów o zacności jej pochodzenia i zasługach innych niewiast–założycielek, takich jak Dydona i Semiramida (*Roma*, w. 9–12). Spoza Liwiusza pochodzi również dwuwiersz łączący panowanie Tullusa Hostiliusa z fundowaniem Bizancjum i wróżbiarstwem Sybilli z Samos (*III. Tullus Hostilius*, w. 9–10), przepowiednia o trwałości świątyni Janusa, „aż panna porodzi” (*IV. Ancus Martius*, w. 7–8), a także opowieść o nabyciu przez ostatniego króla ksiąg sybillińskich (*VII. Tarkwini Pyszny*, w. 5–6)<sup>9</sup>.

Oczywiście podobne detale nie implikują nadzwyczaj głębokiej erudycji klasycznej, powtarzały je przecież rozliczne popularne kompendia. Na nich jednak bezpośredni informator poety (jeśli nie on sam) nie poprzestał i w zasadniczym zrębie tekstu właśnie do Liwiusza zaglądał pilnie.

Pierwszym władcą jest zatem Romulus, którego dzieje jako ponownego założyciela Rzymu, niezależnego od wcześniejszej Romy, bez refleksji nad tą niekonsekwencją opisuje poeta aż w trzech utworach. Najpierw za Liv. I 4 przytacza historię Rei, córki króla Alby, Numitora, wygnanego przez swojego brata Amuliusza. Wrzucone na rozkaz Amuliusza do Tybru dzieci Rei i Marsa przygarnia wilczyca, co poeta komentuje przywołaniem analogii znanych z historii (*I. Romulus*). Kolejny utwór (*Remus*) opisuje odzyskanie tronu przez Numitora dzięki zbrojnej pomocy wnuków (za Liv. I 5), spór braci i śmierć Remusa (za Liv. I 6–7). W trzecim (*Interregnum pierwsze*) wspomina się mniemane wniebowzięcie Romulusa–Kwiryna (w. 1–2 za Liv. I 16), a następnie jego niektóre dokonania: ustanowienie wojska, senatu i okręgu *asylum* dla zbiegów (w. 3–6 za Liv. I 8) oraz początki szaczonego zwyczaju

<sup>6</sup> Zob. W. Strzelecki, *Wstęp do: T. Liwiusz, Dzieje od założenia miasta Rzymu (Wybór)*, przeł. i opr. W. Strzelecki, Wrocław 1955 (BN II 77), s. LIX.

<sup>7</sup> Zob. *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, red. E. Wipszycka, t. 1, Warszawa 1979, s. 70–71; M. Cytowska, H. Szelest, op. cit., s. 572 (tu polska recepcja autora pominięta). Polskie wydania Eutropiusza zob. K. Estreicher, op. cit., t. 1, Kraków 1870, s. 477–478 (wiek XIX); t. 6, Kraków 1881, s. 198 (dopełnienia; razem 9 wydań w wieku XIX); t. 16, Kraków 1898, s. 110–111 (6 wydań XVI–XVIII-wiecznych oraz przekład: *Kronika Eutropiusza znanego historyka państwa ze wszech wielkiego... z łacińskiego na polski przełożona przez Erasmusa Glicznera...*, Grodzisk, Melch. Neringk, 1581).

<sup>8</sup> Według Kalliasa z Syrakuz Rhome była żoną Latynusa, według innych jego córką lub siostrą. Zob. M. Grant, *Mity rzymskie*, przeł. Z. Kubiak, Warszawa 1978, s. 120: „W początkach II wieku p. n. e. mówiono o niej, że była córką Aresa, jak Amazonki. Pozostała jednak obca rzymskiej tradycji, chociaż w tym okresie robiono pewne próby, aby ją skojarzyć w małżeństwie z Eneaszem albo Askaniuszem”.

<sup>9</sup> Autorów starożytnych opisujących tę niezwykłą transakcję wymienia Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1997, s. 560.

przynoszenia *spolia opima*, zbroi zdobytej na nieprzyjacielskim władcy, do pierwszej świątyni Rzymu — Jowisza Feretrijskiego (w. 9–10 za Liv. I 10). Samo interregnum omówione jest w w. 7–8 i 11–12 (za Liv. I 17), choć zamiast jednego roku trwa ono „półtora lata”, być może nie przez błąd autora, lecz z chęci samodzielnego ustalenia dokładnej chronologii i włączenia w nią także okresu sporów, poprzedzającego zgodną rotację władzy w dziesięcioosobowym kolegium<sup>10</sup>.

Panowanie Numy Pompiliusza, władcy sprawiedliwego i pobożnego, obejmuje autor w jednym dwunastowerszu wykorzystującym wiadomości Liv. I 18 (pochodzenie Numy z sabińskiego miasta Kures, w. 1), I 19 (kalendarz, w. 7) oraz I 20–21 (prawa i nabożeństwa religijne, w. 7–8). Z opisu pokojowych rządów Numy wysnuwa wniosek (w. 5–6), że ufający poddanym władca skasował wprowadzoną przez Romulusa (Liv. I 15) gwardię „Prędkich”, chociaż Liwiusz nie stawia sprawy tak jednoznacznie, a podobna teza może być tylko interpretacją niektórych fragmentów rozdziału 21<sup>11</sup>. Świadczy to jednak o bliskim kontakcie autora z tekstem Liwiusza, podobnie jak w. 2–4, stanowiące odbicie rozważań historyka z Patavium nad obcym lub rodzimym charakterem inspiracji Numy (Liv. I 18)<sup>12</sup>.

Militarne dokonania Tullusa Hostiliusa, opisane u Liwiusza w rozdziałach I 23–30, poświęcony temu królowi utwór kondensuje w kilku wersach: w. 5 — zwycięstwo nad Albą i Wejami (Liv. I 23–26, 29), w. 6 — pokonanie Fidenów (Liv. I 27–28), w. 7 — rozszerzenie granic Rzymu na wzgórze Celiusz (Liv. I 30). Żałosny koniec dotkniętego powszechną zarazą i przesądnego z musu króla (w. 11–12) Liwiusz opisuje w rozdziale I 31.

<sup>10</sup> Abstrahując od jej fantastyczności, tradycyjną chronologię królów rzymskich określa się zazwyczaj następującymi latami p. n. e. (za: M. Jaczynowska, *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1974, s. 27–28): królowie łatyńscy Romulus 753–715; Numa Pompiliusz 715–673; Tullus Hostiliusz 673–642; Ankus Marcjusz 642–617; królowie etruscy Tarkwiniusz Starszy 616–579; Serwiusz Tulliusz 578–535; Tarkwiniusz Pyszny 534–510.

W czasach bliskich J. A. Kmicie zagadnienie to rozstrzygał między innymi wenecki i padewski profesor starożytności Carlo Sigonio w wielokrotnie wydawanych komentarzach do Liwiusza. Sigonio (Sygoniusz) był we Włoszech mistrzem znakomitego filologa Andrzeja Patrycego Nideckiego oraz jego przyjaciela, Jana Kochanowskiego. Zob. J. S. Gruchała, „*Aratus*” *Jana Kochanowskiego — warsztat filologiczny poety*, Kraków 1989, zwł. s. 38–39, 63–65, 148. Katedrę w Akademii Krakowskiej bezskutecznie oferował Sygoniuszowi kanclerz Jan Zamoyski, jego dawny student z Padwy — zob. B. Biliński, *Italia i Rzym Jana Kochanowskiego (Poeta między konwencją, autopsją i historiozofią)*, [w:] *Jan Kochanowski i epoka renesansu. W 450 rocznicę urodzin poety 1530–1980*, red. T. Michałowska, Warszawa 1984, s. 216–217.

<sup>11</sup> „Tak i umysły były stale czymś zajęte, a ustawiczna myśl o bogach (...) napelniła serca ludzkie taką pobożnością, że nie trwożna obawa przed prawem i karą, lecz uczciwość i przysięga rządziły państwem. Sami poddani kształtowali się według charakteru króla, jakby jedyne wzoru. (...) Najważniejszym jednak czynem była przez cały czas jego rządów opieka nie mniejsza nad pokojem niż nad całym królestwem” (T. Liwiusz, op. cit., s. 39–40).

<sup>12</sup> „Chociażby nawet [Pitagoras z Samos — JW] żył w tej samej epoce [co Numa — JW], to jakże jego sława mogłaby być dość z tamtych okolic aż do kraju Sabinów? Albo za pośrednictwem jakiego języka zdołałaby ona wzniecić w kimś chęć do nauki? Lub wreszcie pod jaką osłoną zdołałby sam przedostać się przez tyle szczepów, różniących się językiem i obyczajami? Sądzę więc raczej, że jego umysłowość ukształtowała się na podstawie własnych wrodzonych zdolności i że wykształcił się on nie tyle w obcych umiejętnościach, co w surowym i poważnym wychowaniu dawnych Sabinów, którzy w dawnych czasach w swoim zupełnym braku zepsucia nie mieli równego sobie narodu” (ibidem, s. 33–34).

Osiągnięcia cywilizacyjne czasów Ankusa Marcjusza (Liv. I 32–33) zajmują połowę przeznaczonego mu utworu, z których najmiłsze sercu Kmity, wieloletniego urzędnika salin i obywatela Bochni<sup>13</sup>, powinny być owe „żupy solne” (w. 10), chociaż nie były to w istocie kopalnie, jak można wnosić z najczęstszego znaczenia użytego słowa, lecz nadmorskie warzelnie, usytuowane w Ostii przy ujściu Tybru do morza i czynne jeszcze w czasach renesansu.

Burzliwe i krwawe dzieje dynastii etruskiej, pełne wieszczych znaków i po szekspirowsku skomplikowanych, zbrodniczych namiętności, autor ujmuje mniej szczegółowo, rezygnując z fabularności na rzecz moralistyki. Mówiąc skrótowo, tej części nie patronuje tragic Seneka, lecz spokojny Horacy. Opisany u Liwiusza w rozdziałach I 39–41 upadek niecnego Tarkwiniusza, który wyzwał z praw do tronu legalnych spadkobierców Ankusa Marcjusza, pisarz powtarza głównie jako wstęp do uwagi ogólnej (w. 11–12), że spraw majątkowych nie wolno powierzać ludziom kierującym się hasłem spod Łuku Janusa, rzymskiej siedziby bankierów i lichwiarzy, o których wezwany z humorem w w. 6 Horacy powiada (*Epist.* I 1, 52–55):

*Vilius argentum est auro, virtutibus aurum.*  
 „O cives, cives, quaerenda pecunia primum est;  
 virtus post nummos”: haec Ianus summus ab ino  
 prodocet, haec recinunt iuvenes dictata sensue<sup>14</sup>.

Demoniczna lady Makbet Liwiusza — Tanakwil oraz namiętna Tullia — Gonerila wypadły w epigramatycznym streszczeniu zdecydowanie blado<sup>15</sup>. Narzekanie na niewdzięczność dzieci (*VI. Servius Tullus*, w. 11–12) i niepewność przyszłych losów u takich następców (*VII. Tarkwini Pyszny*, w. 7–10) pozostawiają poza wierszami materiał literacki bogaty a niewykorzystany, czego absolutnie nie rekompensuje jedyna w całym cyklu linijka godna Kochanowskiego, o „szklanym szczęściu” ostatniego etruskiego monarchy.

Zanim przejdziemy do interpretacji takiego właśnie wyboru i przedstawienia scen z przeszłości Rzymu, skupmy się na stronie formalnej cyklu.

<sup>13</sup> Biogram zob. *Polski słownik biograficzny* t. 13, Wrocław 1967, s. 93–94: *Kmita Jan Achacy* (M. Cytowska i Z. Wojas).

<sup>14</sup> W anonimowym przekładzie XVIII-wiecznym z rękopisu Bibl. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1885, s. 7:

Lichsze srebro od złota, a od cnoty złoto.  
 „Wy wprzód, ziomki, trzos miejcie; pieniądze przed cnotą” —  
 Zdanie to wzdłuż ulicy Janusa panuje,  
 Młódź go z starymi szerzy i lichwy pilnuje.

<sup>15</sup> Skojarzenie Szekspira z Liwiuszem w kontekście *Króla Leara* (pomijając tu sztuki bezpośrednio zawisłe od *Ab urbe condita*, jak np. *Koriolan*) nie jest zbyt odległe, skoro *Historia regum Britanniae* Geoffreya of Monmouth, jedno z zasadniczych źródeł napisanej ok. 1605–1606 tragedii, przyrównywana bywa do *Eneidy* i Liwiusza w zakresie znaczenia kulturowego dla nowej dynastii (andegaweńskiej) oraz produktywności motywów literackich — zob. S. Helsztyński, *Rozprawa o „Krołu Learze”*, [w:] tegoż, *Moje Szekspiriana*, Warszawa 1964, s. 97–98.

*Początki królów rzymskich* utrzymane są w poprawnych trzynastozgłoskowcach (jedyne znaczniejsze zachwianie akcentu to w. 6. w sylwetce Ankusa Marcjusza, który „Więc Awentynę i Janikulę przyczynił”). Rymy są surowe, gramatyczne, często zdarzają się podobne pary rymowe w tym samym utworze (*Roma*: w. 3–4, 7–8 „laurenckiego — złotego”, „mego — swego” na przemian z w. 5–6, 9–10: „panowała — rozstrzelała”, „miała — zbudowała”; *Interregnum pierwsze* w. 3–4, 11–12: „żołnierskiego — statecznego”, „jego — piętnastego”; podobnie *VI. Servius Tullus* w. 3–4, 9–10) lub w sąsiedztwie (sześć wersów dalej po *Romie*, *I. Romulus* w. 3–4: „wychowała — postradała”; podobnie *VII. Tarkwini Pyszny* w. 5–6). Ta sama para „cnoty — złoty” pojawia się w sylwetce Numy Pompiliusza (w. 3–4) i Tarkwiniusza Starszego (w. 5–6). Rym „śpiewano — sadzono” (*III. Tullus Hostilius*, w. 9–10) ilustruje pochylenie głoski *q*, zjawisko fonetyczne właściwe dla Małopolski, natomiast parę „z miedzi — porodzi” (*IV. Ancus Martius*, w. 7–8) trzeba chyba złożyć na karb nieporadności, pośpiechu lub jednego z drugim.

Słownictwo pozostaje w normie szesnastowiecznej przeciętności, chociaż „bezprzodków”, którymi władała Roma (w. 5) słowniki nie notują. Poza tym jedynie „tykonieba chwała” (*Remus*, w. 8) obok „szklanego szczęścia” Tarkwiniusza Pysznego stanowi leksykalną „pieczęć” Kmity o osobistym charakterze. Składnia nie wymaga szerszego omówienia.

Bezpośrednio do czytelnika — widza zwracają się dwie figury, Roma i Romulus, pierwsza od wersu 4., drugi od połowy utworu. Jako wypowiedź opisywanej postaci można jeszcze interpretować dwuwierszowe zakończenie portretu Serwiusza Tullusa. Reszta utworów to opowieść narratora uwypuklającego, gdy jego zdaniem trzeba, moralny sens każdej historii — zwłaszcza Numy Pompiliusza i ostatniego Tarkwiniusza.

W tym miejscu można zastanowić się nad celem i intencjami autora, który, jak widzieliśmy, pozostawił niewykorzystany materiał fabularny dziejów trzech ostatnich władców. Trudno więc nazwać *Początki*... osiągnięciem artystycznym, i zapewne nie o bogactwo środków wyrazu poetyckiego szło twórcy cyklu.

Autor potraktował w rzeczy samej wczesne dzieje Rzymu instrumentalnie, jako pretekst do spostrzeżeń moralnych o zabarwieniu wręcz chrześcijańskim (morał *Numy Pompiliusa*: „Zwykl wzbudzać i w pogaństwie Bóg męża dobrego”). Nie stanowi to nadużycia w stosunku do pisarza starożytnego, który sam idealizuje przeszłość w celach moralizatorskich, o czym wspomina każde opracowanie twórczości Liwiusza<sup>16</sup>. Jest też Polak w nienajgorszej kompanii — w końcu sam Makiawel na pierwszej dekadzie Liwiusza osnuł swój całkiem współczesny polityczny traktat<sup>17</sup>. Uczciwszy różnicę skali (zarówno intelektualnej autorów, jak i prze-

<sup>16</sup> Zob. np. W. Strzelecki, op. cit., s. LII–LIII; S. Łoś, *Świat historyków starożytnych*, Kraków 1968, s. 68–104: *Świat Liwiusza*; M. Cytowska, H. Szelest, *Literatura rzymska. Okres augustowski*, Warszawa 1990, s. 589–634 (tu zwł. s. 611–612).

<sup>17</sup> Zob. N. Machiavelli, *Wybór pism*, opr. K. Żaboklicki, wst. J. Malarczyk, Warszawa 1972, s. 231–623: *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięciem historii Rzymu Liwiusza* (tł. K. Żaboklicki). Z interesującego nas okresu warto wspomnieć zwłaszcza rozdział XIX: *Po panowaniu doskonałego księcia może utrzymać się przy władzy książę słaby, lecz po panowaniu księcia słabego nie zdola zachować władzy również słaby następca* (s. 295–297),

strzennej tekstów), możemy odczytać przesłanie *Początków królów rzymskich*, wyrażające się w doborze i w charakterystycznych opuszczeniach materiału wyjściowego.

Dwa początkowe utwory podkreślają zacność urodzenia bohaterów, w przypadku Romulusa skonstrastowaną z surowym i skromnym wychowaniem. Chwałę Romulusa przez negację wzmacnia warcholstwo Remusa. Warto zauważyć, że autor nie tylko pomija alternatywną, niepochlebną dla Romulusa i jego świty opowieść Liwiusza (I 7), gdzie Remus ginie w prostackiej bójce z towarzyszami faworyzowanego przez *omina* brata, lecz także dodaje zakazowi przekraczania *pomoerium* wokół miasta charakter „uchwały pospolitego”, czego w źródle nie ma. Nie wspomina też autor o malowniczym rozdziale I 9, opisującym porwanie Sabineek, czy też I 11 zawierającym historię zdrady i zasłużonej kary Tarpei. Można sądzić, że chce w ten sposób usunąć z przeszłości Miasta fragmenty grzeszne, podające morale ojców–założycieli w wątpliwość — wystarczy, że musi wspomnieć o instytucji azylu dla „ludzi swowolnych” (*Interregnum pierwsze*, w. 5–6).

Za to Numa jest oczywiście wzorem cnót i widowym obrazem Boskiej woli jako indywiduum nie kierujące się żadnymi wskazaniem prócz wrodzonej (czy wręcz natchnionej) prawości. Tu autor stara się, choć w syntetycznym skrócie, niczego z jego zasług nie uronić, a wręcz dodać zasługę rozwiązania oddziałów *Celeres*. Jednak już wojenny zgiełk czasów Tullusa Hostiliusa, tak jaskrawo odbijający od epoki poprzednika, retuszuje, skupiając się na nieistotnych dla treści wiersza paralelach czasowych (w. 9–10), ale — o dziwo — określając wojenne łupiestwo („bitunki”, w. 3) jako „wesole”. To chyba stylistyczna bez troska i nieporozumienie, zwłaszcza że spodziewalibyśmy się w tym miejscu przede wszystkim wykorzystania relacji o walce Horacjuszy z Kuriacjuszami (Liv. I 24–26), sztandarowego *exemplum* prymatu interesu zbiorowego nad indywidualizmem. Została ona jednak zupełnie zlekceważona, podobnie jak uwaga o przyczynie kary boskiej na króla (Liv. I 31), a mianowicie o uzurpacji sakralnych prerogatyw poprzednika. Całość tego wiersza stanowi więc obraz błady i różowy — co jest odejściem od mrocznych i gęstych rozdziałów Liwiusza na ten temat.

Ankus Marcjusz, król–cywilizator, wypada w opisie wierszowanym korzystnie i zgodnie z pierwowzorem. Wymieniane budowle symbolizują też główne kierunki władzy jako takiej: świątynia Janusa symbolizuje gorliwość religijną i pacyfizm, ale względny, bo przecież wsparcie na „działach”; „kaźni” (więzienia) to opanowanie żywiołu anarchii i egzekucja sprawiedliwości; most i saliny to technika w służbie dobrobytu krajowego. Wzmianka o nagłej śmierci króla (mającego skądinąd panować nie tak krótko, bo dwadzieścia cztery lata) brzmi tu nieledwie jak epitafium — Zygmunta Augusta...

Królowie etruscy potraktowani zostali skrótowo, co może oznaczać wyraz pogardy dla Tarkwiniuszów i zbrodniczych niewiast, a także rodzaj współczucia dla Serwiusza Tulliusza. Uwagi o złym wychowaniu młodzieży i jej skutkach zdominowały trzy ostatnie utwory, a finał — po wzmiance o tajemniczych zwojach Sybilli Kumejskiej, strzeżonych jako czci-



godny i potrzebny depozyt przeszłości — to *memento* dla złych władców i niemoralnych obywateli.

W zgodzie z wizją Liwiusza obraz *Początków królów rzymskich* podkreśla więc rolę zbiorowości w rządzeniu krajem: nawet jeśli nie jest to bezpośrednie sprawowanie władzy, król powinien mieć wzgląd na normy etyczne, jedyne sankcjonujące jego postępowanie i pozwalające go sądzić. Uwypuklił to autor zwłaszcza w konkluzji *Remusa*. Widzimy jednak, że również sporo okazji do rozwinięcia wątku zbiorowości jako regulatora władzy opuścił. Warto zastanowić się, czy można to usprawiedliwić wyłącznie poziomem sztuki poetyckiej, a przede wszystkim — przemyśleć kwestię wirtualnego odbiorcy dzieła. Do kogo bowiem może zwracać się autor tak spreparowanego wyciągu z tendencyjnego przecież utworu Liwiusza? Na jaką reakcję — oprócz odświeżenia pamięci szkolnej — i na jakich czytelników liczy?

Nominalnym adresatem dedykacji jest zwierzchnik Kmita Lorenzo Giustimonti, przybysz z Bolonii o bujnym życiu i niemałych zasługach dla nowej ojczyzny<sup>18</sup>. Sens dedykacji włoskiej, którą czynny w Polsce dziewiętnastowieczny filolog i bibliograf Sebastiano Ciampi przytaczał ku przestrodze, „jakaż to różnica bywa, gdy kto wiersze pisze we własnym albo obcym języku, i gdy się zabiera Włoch za poezję po polsku, francusku czy niemiecku i na odwrót”<sup>19</sup>, można chyba — tytułem ćwiczenia stylistycznego — ująć następująco:

***Wielce Miłościwemu Panu Wawrzyńcowi Justimontiemu, szlachcicowi polskiemu, żupnikowi a dzierzawcy bocheńskiemu etc., dobrodziejowi swemu Jan Achacy Kmita***

Złota ni pereł nie mam, ani przeźroczego  
 Piropu, ni co najdzie na świecie drogiego,  
 Ni skarby kiedy u mnie takowe bywały,  
 Bych je komu był syłać stymie kwoli śmiały.  
 Ślepy to świat zaiste na cnotę niebaczny,  
 Ale żeś ty prawością z przyrodzenia znaczny,  
 Przeto te nowe przyjmi z serca ochotnego  
 O królach i początkach narodu rzymskiego  
 Wiersze, proszę, a moja stąd urośnie chluba,  
 Jeślić się przecie taka stanie sztuka luba.  
 Obacz, na różne stopnie gdy sława wstępuje,  
 Jako od śmierci wiersz ją jeno zachowuje.

<sup>18</sup> Zob. D. Quirini-Popławska, *Żupnicy krakowscy Lorenzo Justimonti i Giovanni Battista Cecchi (Przyczynki archiwalne)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 469: *Prace Historyczne* z. 56, s. 147–156 (tam dalsza literatura); nobilitacja Giustimontiego (lub Justimontiego) nastąpiła 15 IV 1589 r., z żupami bocheńskimi związany był od 1592 r. i pracował w nich do śmierci ok. r. 1608.

<sup>19</sup> S. Ciampi, *Bibliografia critica delle antiche reciproche corrispondenze... dell'Italia colla Russia, colla Polonia ed altre parti settentrionali...*, t. 1, Firenze 1834, s. 86–87 (tłum. JW); wiersz Kmita i odnośny cytat z Ciampiego w oryginale przytacza J. Ślaski, *Jan Achacy Kmita a literatura włoska (Kilka rysów do portretu wierszopisa z pogranicza renesansu i baroku)*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, z. 5/6, s. 77 i przyp. 41.

Wolno podejrzewać, że Giustimonti mógł być tu uczczony jako nowy zwierzchnik, któremu robi się miły prezent przypominając dzieło — było nie było — rodaka, poprzedzone dedykacją w ojczystym języku. Wspomnienie Romulusa uratowanego przez wylew Tybru mogło mile korespondować ze wspomnieniami bohaterskiej obrony Krakowa przed arcyksięciem Maksymilianem w 1587 r., kiedy to otwarte przez przyszłego żupnika śluzu opóźniły marsz wroga po zalanych okolicach Bieżanowa<sup>20</sup>. Czy jednak zawarte w wierszach przypomnienie o drzemającym „gniewie ludu” zamiast do króla miało trafiać do bezpośredniego przełożonego? Innymi słowy: czyżby Kmita aż tak zbliżył się do Machiavellego na bocheńską miarę?...

Można wnosić, że jednak nie. Pomijając nawet to, że — jak wynika z bibliografii — sprawy sporne i zatargi (zwłaszcza z Żydami) Kmita umiał załatwiać piórem ostrym i mało subtelnym bez lisich wybiegów, odbiorca dedykacji miał raczej pełnić rolę sponsora przy ewentualnej kontynuacji artystycznego zamiaru. Autor mógł liczyć na zainteresowanie odbiorców i zrozumienie najwyższych zwierzchności, ponieważ od czasów Stefana Batorego obserwuje się ożywienie zainteresowań historiograficznych<sup>21</sup>, przy czym należy pamiętać o potocznej świadomości Rzeczypospolitej szlacheckiej jako kontynuacji *rei publicae Romanae*. Byłyby zatem *Początki...* zapowiedzią opisu w podobnej manierze dalszych dziejów Rzymu, być może z ilustracjami (tymczasem na karcie tytułowej odbito sztamkowy medalion uwieńczonej głowy Rzymianina), o ile znalazłyby się środki na tak kosztowną imprezę. Wówczas dzieło zyskałoby szerszy odbiór, a jego teza rozprzestrzeniła się i utrwałała szlacheckie poczucie własnej wartości.

Są to jedynie przypuszczenia. Fakty wskazują, że jeśli nawet *Początki...* zapowiadały większą publikację, to do takowej nie doszło. Broszurka ukazała się bez wymienienia oficyny i daty, którą dedykacja pozwala umieścić wstępnie w okolicach roku 1592 lub 1593; drugą datę przywołują najnowsze ustalenia typograficzne, określające też drukarnię<sup>22</sup>. Jedyń zachowany dziś egzemplarz świadczyć może wprawdzie zarówno o nikłym nakładzie i fiasku imprezy, jak i o popularności i zacytaniu druku, ale ostatnia ewentualność chyba nie zaistniała, prędkiej z braku nakładcy niż popytu odbiorców.

Niewykluczone, że trop bibliograficzny może doprowadzić nas do zrozumienia, czemu Kmita w *Początkach...* zaniechał opisania pewnych scen z przeszłości Rzymu. Był on, jak się okazuje, autorem wiersza dedykacyjnego do poematu bliżej nieznanego Jana Szemeta *Trimachia* z 1594 r., opisującej walkę Horacjuszy i Kuriacjuszy (Liv. I 24–26)<sup>23</sup>. Nic

<sup>20</sup> Zob. D. Quirini-Popławska, op. cit., s. 147.

<sup>21</sup> Zob. B. Biliński, op. cit., s. 216.

<sup>22</sup> Zob. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV–XVI*, red. A. Kaweczka-Gryczowa, Wrocław 1983 (Książka w Dawnej Kulturze Polskiej t. 10), s. 264–283; *Szarfenberger Mikolaj*; s. 272: „W późniejszym okresie wśród klienteli literackiej wysunął się na czoło Jan Kmita (*Bukoliki Wergilego* pt. *Pasterskie rozmowy*, *Lów Dyjanny* 1588, *Początki królów rzymskich* ca. 1593?, *Żywoty królów polskich* 1591)”.

<sup>23</sup> Zob. K. Estreicher, op. cit., t. 30, Kraków 1934, s. 265: *Trymachia Jana Szemeta*, Kraków, Druk. Łazarzowa, 1584. 4<sup>o</sup>, s. 10.

wiemy, czy po przyjacielsku scedował swój temat koledze, czy może uległ konkurencji na polu recepcji Liwiusza. W każdym razie do Patawińczyka w swej twórczości wierszopiskiej już nie wrócił.

Możemy też spróbować z bibliografią w rękę odpowiedzi na pytanie o liwiańską inspirację Kmity, choć tu poruszamy się na terenie mniej pewnym. Jeżeli mianowicie prawdą jest, że *Ab urbe condita* w latach dziewięćdziesiątych XVI w. tłumaczył młodszy brat wielkiego Jana, Andrzej Kochanowski, to właśnie on mógł skierować na tę drogę myśl bocheńskiego poety<sup>24</sup>. Może planowanemu Liwiuszowi miał towarzyszyć wierszowany skrót? Przecież Kmita tłumaczył w 1589 r. apokryficzne *O Aeneaszu trojańskim księgi trzynaste* humanisty Maphea Vegia, wydane przez Oficynę Łazarzową w 1591 roku, niemal równoległe z *Eneidą* Wergiliusza w przekładzie Andrzeja Kochanowskiego (1590)<sup>25</sup>.

Przy okazji wzajemnych kontaktów autorskich i wymiany dedykacji doszliśmy jednak do miejsca, w którym powinniśmy raz jeszcze czujnie spojrzeć na *Początki królów rzymskich*. Jak bowiem czytamy na karcie tytułowej druku z 1591 r., są to *O Aeneaszu trojańskim księgi trzynaste Jana Achacego Kmity*. Ukrycie autorstwa Vegiusa jest zrozumiałe, bo utwór długo funkcjonował na zasadzie oryginału Wergiliusza, ale tu zatajono nawet sam fakt tłumaczenia. Być może tylko pozornie — w obliczu *Eneidy* i jej mniemanej kontynuacji każdy czytelnik traktował informację karty tytułowej jak skrót myślowy i samodzielnie dopowiadał brakujące słowa „tłumaczenia...” czy „przekładania...”, nie śmiejąc nawet przypuścić, że widzi nazwisko autora. Byłoby to uczciwe — renesans zasadniczo nie znał pojęcia plagiatu, gdy w grę wchodził dawny mistrzowie, i sumienie Kmity ukrywającego przekład mogło być zatem równie czyste jak Jana Kochanowskiego parafrazującego w *Pieśniach* Horacego bez osobnej wzmianki o tym.

W dorobku Kmity obok dzieł wyraźnie oznaczonych jako przekłady (np. *Pasterskie rozmowy* Wergiliusza 1588, *Penelopa* ze św. Hieronima 1610, *Summaryjusz przypowieści Salomonowych skomplikowany* 1622, 1630) jest więcej utworów — jak ujął to jeden z badaczy — „podejrzanym o jakąś zależność translatorską”<sup>26</sup>. Dociekania pozwoliły wskazać lub suponować kilka pierwowzorów dzieł na pozór autorskich. Jest więc *Łów Dyjanny* z r. 1588 parafrazą poematu Adriana da Corneto z 1505 roku<sup>27</sup>, satyryczna *Spitamegeranomachia* z 1595 roku ma prawdopodobnie łaciński pierwowzór z początku lat sześćdziesiątych<sup>28</sup>, wreszcie wspomniane już wcześniej *Żywoty królów polskich* z 1591 roku są tłumaczeniem *Vitae regum Polonorum* Klemensa

<sup>24</sup> Zob. *Polski słownik biograficzny* t. cyt., s. 179–180: Kochanowski Andrzej z *Baryczy h. Korwin* (T. Ulewicz); prace nad Liwiuszem, której żadnych śladów nie znamy, tłumacz *Eneidy* sygnalizował w liście do J. Zamoyskiego z r. 1591; poeta zmarł ok. 1599 r. Byłby to pierwszy polski przekład *Ab urbe condita*.

<sup>25</sup> Zob. K. Estreicher, op. cit., t. 32, Kraków 1938, s. 302 (Vegius), 369–370 (*Eneida*).

<sup>26</sup> J. Ślaski, op. cit., s. 65.

<sup>27</sup> Zob. M. Cytowska, *U źródeł Łowu Dyjanny Jana Achacego Kmity*, „Meander” XVII, 1962 z. 4, s. 215–223.

<sup>28</sup> Zob. M. Włodarski, *Walka Pigmejów z żurawiami. Na tropie utworu poprzedzającego poemat Jana Achacego Kmity*, „Ruch Literacki” XVI, 1975 z. 5, s. 323–326.

Janicjusza wydanych w 1563 roku i cieszących się niezwykłą popularnością z objaśnianiem ich w Akademii Krakowskiej włącznie<sup>29</sup>.

Widać zatem, że Kmita przyznaje się do przekładu tylko dzieł autorów o ustalonym autorytecie. Tam, gdzie swoją prawdziwą rolę zakrywa, spodziewa się zapewne, że autor jest i tak bardzo znany (Janicjusz, „Wergiliusz” czyli Vegius), lub przeciwnie — że nikt nie dojdzie rzeczywistego autorstwa. Jak na tym tle przedstawiają się nasze *Początki królów rzymskich*?

Są w istocie dwa fragmenty, które poddają w wątpliwość autorstwo Kmity. Oto Romulus powiada (*Romulus*, w. 9–12):

Nie sroma się Abides zwierzom wymiatany  
Ani Cyrus mlekiem złej psice wychowany,  
Bo Hiszpanom, ów Persom naprzód panowali,  
Nie przą się też Rzymianie, że z Marsa powstali.

Erudycja i korzystanie z różnorodnych scholiów to stałe cechy warsztatu Kmity<sup>30</sup>. Nieobecną w odnośnym fragmencie Liwiusza legendę o dzieciństwie Cyrusa Wielkiego jesteśmy w stanie odnaleźć w wielu źródłach pośrednich, powtarzających ją za Herodotem<sup>31</sup>, mógł więc to samo uczynić nasz autor. Kim jednak jest tajemniczy Abides?

Jedyną tak opisaną postacią może być Abd ar-Rahman I Ibn Mu'awija, emir Kordowy, ostatni znaczny potomek rodu Umajjadów, kalifów z Damaszku, ocalały z rzezi urządzonej przez Abbasydów w 750 roku, który po pięciu latach dramatycznej ucieczki przez pustynną Afrykę na zachód dotarł do Hiszpanii, gdzie opanował większość zdobytego wcześniej przez Arabów kraju i zapoczątkował świetną epokę niezależnego emiratu (potem od 929 r. kalifatu) kordowańskiego (756–1031). Nawet przez swojego największego wroga, kalifa Al-Mansura (Abu Dżafara), nazywany ponoć „Sokołem Kurajczytów”, a w nowej ojczyźnie „Przybyszem” (*ad-Dachil*), był bohaterem wielu opowieści, a jako Benemaugiusz zawędrował też na karty kronik chrześcijańskich<sup>32</sup>.

Jeżeli to właśnie o nim mowa, trzeba zauważyć, jak bardzo erudycyjny to szczegół wykształcenia nawet ponadprzeciętnie obeznanego z lekturami szesnastowiecznego czytel-

<sup>29</sup> Zob. K. Janicki, op. cit., s. 389–390; F. Peplowski, „*Vitae regum Polonorum*” Klemensa Janickiego w przekładzie Jana Achacego Kmity, „Pamiętnik Literacki” LXXI, 1980 z. 4, s. 201–215.

<sup>30</sup> Zob. J. Wójcicki, *Pierwsze polskie tłumaczenie „Bukolik” Wergiliusza. W czterechsetlecie wydania „Pasterskich rozmów” J. A. Kmity (1588–1988)*, „Meander” XLV, 1990 z. 1, s. 38–42.

<sup>31</sup> Zob. Herodot, *Dzieje*, przeł. i opr. S. Hammer, t. 1, Warszawa 1959, s. 71–78 (ks. I rozdz. 107–122), tu zvl. s. 78 (I 122).

<sup>32</sup> Zob. P. K. Hitti, *Dzieje Arabów*, przeł. W. Dembski, M. Skuratowicz, E. Szymański, Warszawa 1969, s. 235–236, 423–427; *Diccionario de historia de España*, red. G. Bleiberg, t. 1, Madrid 1968, s. 12–15; ‘*Abd al-Rahmán I, el Inmigrado*’; R. A. Nicholson, *A Literary History of the Arabs*, Cambridge 1956, s. 405–407, 417–418 (tu przekład wiersza Abd ar-Rahmana); J. Bielawski, *Klasyczna literatura arabska. Zarys*, Warszawa 1995, s. 192, 207 (tu przekład wiersza Abd ar-Rahmana); por. M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 1997, s. 66–79 rozdz. 5: *Splendor Al-Andalus*. Uproszczona pisownia za: J. Hauziński, *Burzliwe dzieje kalifatu bagdadzkiego*, Warszawa–Kraków 1993; zob. zvl. s. 70–72.

nika w Polsce. Zastanówmy się też, kto wówczas mógł bez zastrzeżeń uznawać sławę Umajjadów andaluzyjskich i nazywać „Hiszpanami” nie ludność chrześcijańską, lecz owych Maurów ledwie przed stuleciem ostatecznie zgniecionych. Czy urzędnik żup krakowskich?

Podobieństwo do sytuacji ze wspomnianymi Persami jest pozorne. Za Cyrusem Wielkim i jego następcą stał autorytet Herodota i Ksenofonta oraz ogólnej znajomości antyku, a także oddalenie epoki: jako fragment szeroko rozgałęzionej historii czasów biblijnych („od stworzenia świata”) paradoksalnie byli oni bardziej „swojscy” i bliżsi odbiorcy niż prawdziwi i niedawno panujący władcy muzułmańscy. Musiał więc wspomnieć „Abidesa” ktoś nie wiedzący, o kim właściwie mowa, lub autor w naturalniejszy sposób poddany promieniowaniu legendy kalifatu Kordowy, państwa tolerancyjnego i dającego szansę rozwoju także chrześcijanom<sup>33</sup>.

Drugi fragment *Początków...* zawiera podobny szczegół, gdzie Roma powiada (w. 9–12):

Nie zarzcie mi, królowie, wszakem ojca miała  
Zacnego, gdyż Kartago Dydo zbudowała,  
Semiramis Babilon; od Skoty rzeczona,  
Córki faraonowej, Skocyjej korona.

Wiadomość o eponimie Szkocji z dalekiego Egiptu nie dziwi w bajecznej historiografii, gdzie przecież Brytania miała nazywać się od Brutusa, prawnuka Askaniusza, jest jednak poza źródłami z kręgu kultury iryjskiej bardzo mało znana<sup>34</sup>. Kmita mógł wprawdzie znaleźć ją sam, ale czy szczupłą przestrzeń dwunastowiersza zapełniałby — mówiąc o Rzymianach, a więc w potocznym odbiorze wręcz o przodkach polskiego narodu szlacheckiego — aż taką egzotyką?

Nie wykluczając tego, można przypuszczać, że prawdziwym autorem *Początków...* jest ktoś inny, wychowany, a w każdym razie wykształcony bliżej źródeł kultury zachodniej.

Kandydat na to miejsce istotnie znajduje się między autorami czasów renesansu i początków baroku. Mógłby nim być Andreas Loeaechius (Andrew Loech), płodny wierszopis okolicznościowy pochodzenia szkockiego, prawdopodobnie jezuita, zasiedlały w Polsce (w Krakowie 1594–1609 i w Wilnie między rokiem 1611 i 1617) i z wieloma twórcami zaprzyjaźniony (jako Lechowicza wspomina go ciepło Kasper Miaskowski)<sup>35</sup>. Dyskutowano

<sup>33</sup> Zob. P.K. Hitti, op. cit., cz. IV: *Arabowie w Europie: Hiszpania i Sycylia*, tu m.in. rozdz. XL: *Wkład intelektualny* (s. 469–497), zwł. s. 495–497: *Toledo jako centrum prac przekładowych*.

<sup>34</sup> Zob. J. Strzelczyk, *Iroszkoci w kulturze średniowiecznej Europy*, Warszawa 1987, s. 342. Związek legendarnej „Scotty” z Egiptem jest zapewne dalekim echem kultu Afrodyty czczonej w Egipcie z przydomkiem *Skotia* (‘Mroczna’; *Skotos* to personifikacja ciemności) — zob. *Paulys Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, 2. Reihe, 5. Halbband, Stuttgart 1927, szp. 611–613, sub. nom. *Skotia*, *Skotos*.

<sup>35</sup> Biogram: *Polski słownik biograficzny* t. 17, Wrocław 1972, s. 511–512 (R. Leszczyński); K. Estreicher, op. cit., t. 21, Kraków 1906, s. 376–384 (wymienia 55 pozycji bibliograficznych); U. Szumska, *Anglia a Polska w epoce humanizmu i reformacji (Związki kulturalne)*, Lwów 1938, s. 128–129; W. Borowy, *Scots in Old Poland*, Edinburgh

rzekome autorstwo polskiej części poematu *Muza gór wielickich* z 1608 r., gdzie Loeaechius zamieścił łacińskie gratulacje<sup>36</sup>, ale nie ta salinarna inspiracja każe o nim myśleć teraz, lecz ilustrowane *Ikones królów polskich* Jana Głuchowskiego z 1605 r., do których wydawca, Jan Januszowski, wykorzystał w charakterze subskrypcji pod drzeworytami łaciński tekst *Vitae regum Polonorum* Janicjusza — Loeaechius uzupełnił je siedmioma epigramami w tym samym kształcie, tj. w dwunastowierszach dystychami elegijnymi<sup>37</sup>. Być może w podobnej formie układał wcześniej *Origines regum Romanorum*, gdzie przemycił aitiologiczną wiadomość o ojczyźnie, raczej mało prawdopodobną u autora rodzimego.

W świetle dotychczasowej wiedzy o inspiracjach J. A. Kmity można zatem podejrzewać, że omawiane dziełko jest przekładem z oryginału łacińskiego autorstwa pisarza szkockiego. Niezależnie zaś od autorstwa pozostaje jednym z pierwszych świadectw polskiej recepcji Liwiusza oraz — chociaż w zakresie drobnej wzmianki — prawdopodobnie bardzo wczesnym *Hispano-Arabicum* w naszej literaturze renesansowej.

---

and London 1941, s. 20.

<sup>36</sup> Zob. R. Leszczyński, [rec. z:] J. Sokołowska, *Poeci renesansu*, Warszawa 1959; „Pamiętnik Literacki” LII, 1961 z. 4, s. 643–644.

<sup>37</sup> Zob. B. Górka, op. cit., s. VIII, i J. Głuchowski, op. cit., s. 60 (*Vladislaus, dictus Laskonogi*), 62 (*Henricus, dictus Barbatus*), 92 (*Sigismundus Augustus*), 94 (*Interregnum*), 96 (*Henricus*), 98 (*Stephanus*), 100 (*Interregnum*). NB. w reprodukcji z 1979 r. w transkrypcji umieszczono równoległe polskie wiersze Głuchowskiego i przekład J. A. Kmity z *Vitae* Janicjusza.

[Andreas Loeaechius?] [tłum.?] Jan Achacy Kmita

**Początki królów rzymskich**

Opracował Jacek Wójcicki

Druk: Kraków, [Mik. Szarfenberger], b. r., k. nlb 4. 4°;

unikat Bibl. Ossol. XVI. Qu. 2630

***Al Molto Eccellente Gentilhomio di Polonia, Signor Lorenzo Giustimonti,  
Zuppario e Tenutario della Bochnia etc., Patron mio, Giovanni Achacio Cmitha***

*Non l'oro, non le gemme, non chiaro piropo  
E che nel mondo posso trovar caro troppo,  
Non ho tanto tesoro, che volgo inerme  
Estima, che habbia comandare per me.  
Adesso mondo cieco, che virtù non cura,  
Ma Tua dexterità e Tua natura  
Mi piace, però — prego — queste nuove rime  
Degli regi romani e le cose prime  
Piglia con allegrezza de la mia parte  
E me ama, si piace a Te quest'arte.  
Guarda, che la fama se va per varie scale,  
Chi per la poesia se fa immortale.*

**Roma**

- Jako dziś Rzym, pierwiej tam pasza bydłu była,  
Niżli miasteczko nowe Roma posadziła,  
Roma, panna a córka króla laurenckiego,  
Trzysta wonczas od wieku lat było złotego.
- 5 Jam najpiérwszym bezprzodkom wtenczas panowała,  
Których Troja po świecie dziwnie rozstrzelała.  
Jam imię miejscu dała od przezwiska mego,  
Gdzie góra Palatyna siadła z wieku swego.  
Nie zarzcie mi, królowie, wszakem ojca miała
- 10 Zacnego, gdyż Kartago Dydo zbudowała,  
Semiramis Babilon; od Skoty rzeczona,  
Córki faraonowej, Skocyjej korona.

**I. Romulus**

Nowych wieków Romulus i pośledź panował,  
I znowu Rzym z pierwszego imienia fundował

- Z Remem bratem rodzonym, których wychowała  
Wilczyca, gdy ich Rea matka postradała.  
5 Postradała w więzieniu, bo ich stryj rodzony  
W Tybrze kazał utopić, sobie dla korony.  
Nie wstyd mię wychowania, chociaż nie boskiego,  
A tom przecie miał ojca boga walecznego.  
Nie sroma się Abides zwierdom wymiatany  
10 Ani Cyrus mlekiem złej psice wychowany,  
Bo Hiszpanom, ów Persom naprzód panowali,  
Nie przą się też Rzymianie, że z Marsa powstali.

### Remus

- Nie oddał się syn ojca, pokazał to snadnie,  
Bo też i jabłko drzewa niedaleko padnie.  
Zebrał z pola pasterze mszcząc się wyrzucenia,  
Zabił Amulijego broniąc podsiędzenia.  
5 Zatym z Romulem o rząd począł się targować,  
Który by miał z nich jeden wszystkim rozkazować,  
Bowień byli bliźnięta, a każdy dostały  
Pragnął imieniu swemu tykonomiej chwały.  
Puścili się na wróżkę: dwanaście jednemu  
10 Sępów padło, nazajutrz sześć tylko drugiemu.  
Więtszą liczbą zwyciężon Remus znamienity;  
W bruździe zabit, iż zgwałcił uchwał pospolity.

### Interregnum pierwsze

- Czyniąc Romul ofiary, spadł nań piorun srogi,  
Mgłą okryty i wzięt jest między rzymskie bogi.  
Postanowił był tysiąc ludu żołnierskiego,  
A dla rady sto człeka obrał statecznego,  
5 Ale siła swobody ujął mężom wolnym,  
Jako jedno prędko moc dał ludziom swowolnym.  
Po nim półtora lata ci starzy rządzili,  
A senatorzy wonczas za pługi chodzili.  
Stąd szerzej miasto rzymskie wzięło sławę swoje  
10 I nieszczęsną bez króla wymyśliło zbroję.  
To pierwsze interregnum, gdy już państwo jęgo  
Granice do kamienia miało piętnastego.



## II. Numa Pompilius

- Od ubogich Kuretów na królestwo wzięty,  
O, jako w one czasy mógł być człowiek święty,  
Kiedy ludzie nie znali ni wiary, ni cnoty,  
Bo już był minął dobrze on wiek stary złoty?
- 5 Ten harcerze one zniósł, co Romulus chował,  
Bo poddanych życzliwość lepszą straż szacował.  
Praw wiele dał, dwanaście miesięcy w rok wprawił  
I porządki nadobnie pobożne ustawił.  
Ten był świecą i cnoty, i sprawiedliwości —
- 10 Bierzcie przykład, co macie ludzi w poddaności,  
I dziwujcie się wielkiej pobożności jego;  
Zwykł wzbudzać i w pogaństwie Bóg męża dobrego.

## III. Tullus Hostilius

- Po onym próżnowaniu i długim pokoju  
Ten obudził rzymski lud potężnie do boju.  
Już byli zapomnieli bitunków wesołych,  
Ani znali głośnych trąb, ani mieczów gołych.
- 5 Ujechał na Albaniech i Wejentach granic,  
Fidenaty waleczne miał je prawie za nic.  
Ten Celiją do rzymskiej przypuścił osady,  
Zaczym i miastu większej przyczynił posady.  
Natenczas o Sybilli Samiej śpiewano
- 10 I miasto Bizancjum w Tracyjej sadzono.  
A gdy chciał kształtem Numy błagać swoje bogi,  
Ze wszystkim domem piorun spalił go trorogi.

## IV. Ancus Martius

- Ten zaś był pobożnego Numy wnuk rodzony,  
Od ramienia krzywego Ankus tak rzeczony,  
A jako Pompilijus słynął pobożnością,  
Tak ten rządem, i statkiem, i sprawiedliwością.
- 5 On murem miasto obwiodł, on prawa uczynił,  
Więc Awentynę i Janikulę przyczynił,  
Kościół Pokoja bogu dwuczołemu z miedzi  
Stawił, który tak miał trwać, aż panna porodzi.  
Działa, kaźni wymyślił, most na Tybrze sprawił

- 10 I żupy naprzód solne Rzymianom naprawił.  
To tylko zeszło; śmierci iż nagle skosztował,  
Nic dokazał, jakim się królem obiecował.

### V. Tarquinius Priscus

- Gdy do Rzymu przyjeżdżał, był dziw jeden nowy,  
Bowiem mu czapkę orzeł porwał z jego głowy;  
A Tanakwil wieszczycza jego żona była,  
Ta mu przyszłe królestwo niedługo wróżyła.
- 5 Ten naprzód za pieniądze dostał sobie cnoty,  
Choć cię jeszcze nie czytał, Horacyju złoty.  
Opiekunem był dzieci Marcjowych, i swémi  
Uprzedził je do miejsca zdradami chytrymi,  
A ci tedy pasterze nań-li naprawili,
- 10 Sami-li, mała różność, kiedy go zabili.  
Kogo tedy na zdrowy smysł i rozum staje,  
Sprawiedliwym, dostatnim niech opiekę daje.

### VI. Servius Tullus

- Serwijus, ten z służebnej białejgłowej miany,  
W domu Tarkwinijowym będąc wychowany,  
Po śmierci pana swego Tanakwil żądała,  
Aby królem i panem na miejscu go miała.
- 5 Trzy góry w miasto wpędził i tak się postawił,  
Ze sławę i Rzymianom, i sobie zostawił,  
Ale z ostatnich stopniów na koniec zrzucony  
I od zięcia swojego wiecznym snem uspioony,  
A córka, mężowi się aby podobała,
- 10 Przez ojca zabitego wozem jeździć śmiała.  
O dzieci nieślachetne, na coż się przydacie?  
Tak nam starania, tak nam prace oddawacie!

### VII. Tarkwini Pyszny

- Poślednie Tarkwinijus Rzymianom królował  
Niesprawiedliwy, tylko iż w męstwie przodkował,  
I kwoli obyczajom przewisko mu dano,  
Iż był nieludzki, przeto Pyszny go nazwano.

- 5 Temu była Sybilla troje ksiąg sprzedała,  
A ostatnie prze zły targ spalić je wołała.  
Ale iże swowolnie dzieci wychowane,  
Przykładem tego było zawsze szczęście szklane,  
Bo gdy jego syn zgwałcił Lukrecyją onę,  
10 Zatem i ociec stracił sławę i koronę.  
Nie chcieli więcej królów Rzymianie mieć, ani  
Aby bez pomsty miała zginąć zacna pani.